

MARYLA ŻARSKA

W SZKOLE RYCERSKIEJ
ZWYCIĘSKA CHWILA



OBRAZKI SCENICZNE

798
Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

Wojciechowski

ZAJMUJĄCE CZYTANKI

POD REDAKCJĄ MARJI BUÝNO-ARCTOWEJ

MARYLA ŹARSKA

W SZKOLE RYCERSKIEJ

ZWYCIĘSKA CHWILA

OBRAZKI SCENICZNE



W. GŁOGO
st. doz.

Sieniński

Ryszard

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1917

792.



85666



Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben
durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 29/LX. 1917. T.-N^o 7439. Dr.N^o 546.

DRUK M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

K-123/78/92017

W SZKOLE RYCERSKIEJ

OBRAZEK SCENICZNY

W. GŁOGOWSKI

st. doz.

stennicki Ryszard

O S O B Y:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO — kadet.
ORŁOWSKI
KONARSKI } jego koledzy.
GRANOWSKI }
BRYGADJER.
STARSZY OFICER.
DYREKTOR SZKOŁY.
KILKUNASTU KADETÓW i PROFESORÓW.
FRANEK.
PRZEZNACZENIE.
CHÓR MAŁYCH DZIEWCZYNEK.

Rzecz dzieje się w Warszawie w 1766 r.

Scena przedstawia dziedziniec szkoły rycerskiej: z lewej strony drzwi do gmachu szkolnego; nawprost wejście do ogrodu; z prawej strony drugie wejście do ogrodu, przy którym stoi ławka. Kadeci i profesorowie w odświętnych strojach, w granatowych mundurach, w ręku trzymają kaszkiety ze strusimi piórami i cyfrą królewską.

sieniicki Ryszard

SCENA I.

Kościuszko. — Konarski. — Orłowski. — Granowski. — Brygadjer. — Starszy oficer. — Dyrektor, kilkunastu kadetów i profesorów. Na froncie stoi, odbierający broń, Kościuszko, mając obok siebie dwóch kadetów — przed nim Brygadjer.

BRYGADJER.

Jakiego członkiem chcesz być zgromadzenia?

KOŚCIUSZKO.

Które Ojczyzna swym posaży kosztem,
By dla jej kształcić się zadowolenia.

BRYGADJER.

A teraz, proszę, wyłómacz mi waćpan,
Jak się postarasz godnym być zaszczytu,
By wychowawcem zostać swej Ojczyzny?

KOŚCIUSZKO.

Przez aplikację, przez pracę od świtu
Do późnej nocy, by dla niej się kształcić.

BRYGADJER.

Waćpan dziś wielkie obowiązki bierze
Wobec kolegów, wobec całej szkoły —
Więc masz je spełniać zacie, mądrze, szczerze,
Wstydem nie okryć. — Czego żądasz jeszcze?

W. GŁOGOWSKI

KOŚCIUSZKO.

Byłem szczęśliwy, bo wszak osądzony
Godnym noszenia munduru szkolnego —
Dziś staję z prośbą, bym był uzbrojony.

BRYGADJER.

Więc broń ci daję, lecz przyrzeknij waćpan,
Że dla Ojczyzny honoru, obrony
Służyć ci będzie — daj na to swe słowo.

KOŚCIUSZKO.

Taki jest tylko cel mój wymarzony.

*(Starszy oficer przypina mu szablę i wręcza karabin—
kadeci prezentują broń — bęben głośno bije).*

BRYGADJER.

A teraz, proszę, mów słowa przysięgi.

KOŚCIUSZKO.

Przysięgam braciom wszystkim, których widzę,
Ze obietnice swe wypełnię święcie,
Ze postępkami swymi nie zawstydzę
Ich nigdy w życiu — przykład chcę dać dobry
Młodszym kolegom, a nigdy zgorzenia.

BRYGADJER.

Pomnij, by słowa w pamięci zostały,
Byś wszystkie swoje spełnił przyrzeczenia,
Obyś ozdobą był szkoły i chlubą.

KOŚCIUSZKO.

Na honor, na imię Najświętszej Panny,
Na wszystko przysięgam, co mam drogiego,
Ze od tej pory cel mój nieustanny:
Dla kraju tylko pracować swojego!

DYREKTOR *(podając rękę Kościuszce).*

Gdy uroczystość skończona została,
Pozwól serdeczne złożyć ci życzenia,
Wieczorem będzie dziś uciecha mała,
Aby zakończyć miłe dnia wspomnienia.

(do profesorów).

Panów uprzejmie proszę za mną dalej,
(do kadetów).

A młodzież, proszę, niech dzisiaj się zbierze
Z nastaniem zmroku na największej sali,
Aby radości swej folgę dać szczerze.

(Dyrektor z profesorami, brygadjer, starszy oficer, kadeci grupami wychodzą drzwiami z lewej strony do gmachu szkoły).

SCENA II.

KOŚCIUSZKO, GRANOWSKI, ORŁOWSKI, KONARSKI.

ORŁOWSKI.

No cóż, Tadeuszu drogi...
Tak wesołe masz spojrzenie?

KOŚCIUSZKO.

Bo spełniło się nareszcie
Upragnione me marzenie,
Z szablą się już nie rozstane,
Nosić będę życie całe...

KONARSKI.

Oby tylko ci przyniosła
Wielki splendor, wielką chwałę!

GRANOWSKI.

Dziś to wszystkim nam przyniesie
I zabawę, i wesele...

ORŁOWSKI.

Książę Adam też przybędzie —
Łaski okazuje wiele
Wychowañcom swojej szkoły.

KONARSKI.

Więc przez respekt dla persony
Tak wybitnej trza przystroić
W zieleń, krzewy i festony —
Schody, oraz całą salę.

ORŁOWSKI.

Trzeba śpieszyć choć na chwilę,
Aby spojrzeć na przybranie,
A Kościuszko niech tu mile
Marzy sobie i spoczywa.

KOŚCIUSZKO.

Ale proszę o piosenkę,
Na mą cześć dziś ułożoną,
Bierzcie, proszę, lutnię w rękę...

KONARSKI.

Słuchaj jednak pobłaźliwie,
Bo to skromne są wierszyki.
A i głosy nieuczzone —
Więc prosimy, bez krytyki.

*(Kościuszko siada na ławce z prawej strony — przed
nim stoją: Granowski, Konarski i Orłowski — akom-
panują na gitarach i śpiewają).*

Niech silną się stanie młodzieńcza twa dłoń,
Niech męstwem zapłonie ci oko,

Gdy pora nadejdzie—Ojczyzny swej broń
I sztandar swój trzymaj wysoko.

Odwagę, roztropność i hart wielki znaj,
Niech cnoty twe będą chwalone,
A szczerze, serdecznie ukochaj swój kraj
I wierną mu przyrzecz obronę.

KOŚCIUSZKO.

Z serca szczerze wam dziękuję
Za tę śliczną niespodziankę,
Któż autorem? — Suponuję,
Że Orłowski.

ORŁOWSKI.

Zgadłeś, bracie...
A choć rymy nieuczzone,
Uczuć mych wyrazem były...

KONARSKI.

Z serca były ułożone.

SCENA III.

CIŻ i FRANEK.

FRANEK.

Pan brygadjer pięknie prosi
Waszmość panów, by do sali
Szli pospołem — bo tam znosi
Ogrodniczek kwiatów pęki.

GRANOWSKI.

No, więc chodźmy, towarzysze,
By w estetów się zabawić,
A Kościuszko niech napisze
Wzniosłą mowę na cześć szkoły.

*(Granowski, Konarski, Orłowski wychodzą drzwiami
na lewo do gmachu).*

SCENA IV.

KOŚCIUSZKO. — FRANEK.

FRANEK.

Nie gniewaj się, że przychodzę
Ci życzyć, paniczu drogi.
Me serce tobie oddane,
A choć ja chłopak ubogi,
Z chłopskiego wyszedłem stanu
I w chłopskiej chowany chacie...

KOŚCIUSZKO.

Nie mów tak do mnie, wiesz o tem,
Że tobie mówię: mój bracie —
Jak innym.

FRANEK.

Wiem i dziękuję,
Bom zawsze wzruszony wielce
Dobrocią twą i grzecznością.
Odczuwa to moje serce,
Żeś inny — lepszy od wszystkich.

KOŚCIUSZKO (*z uśmiechem*).

Popsujesz mnie pochwałami...

FRANEK.

O nie, paniczu, a któż to
Mnie obdarował książkami?
A kto mnie uczył, objaśniał
I dla mnie tracił wieczory?

KOŚCIUSZKO.

Bom wiedział, żeś chętny, dobry,
Żeś do nauki jest skory;
Nie chciałem, by marniał umysł,
Gdy była sposobność miła.

FRANEK.

To też ja tobie, paniczu,
Odwdzięczyłbym się chciał, siła
Bym dał, by ci okazać,
Jak z serca ciebie miłuję...

KOŚCIUSZKO.

Więc dobrze, niechaj mnie Franek
Serdecznie dziś ucałuje,
Jak brat, bo tak jak brata,
Tak kocham, Franku mój, ciebie.

(*całuje Franka*).

FRANEK.

O panie, paniczu złoty,
Z tobą mi dziś, jak w niebie.

(*ociera oczy*).

Gdy jestem od ciebie zdala,
To często bywam w udręce
I proszę, by Panny Świętej
Czuwały nad tobą ręce.

(*wychodzi*).

SCENA V.

KOŚCIUSZKO (*siada na ławce*).

Ile w ludziach dobroci, ile przywiązania,
Całe morze się uczuć w tym chłopcu odśłania,
A my nieraz tak gorzko obcujemy z ludem;
Chciałbym ich wszystkich podnieść — jakimś wielkim
Oświecić i nauczyć, a ta wieź niemała [cudem,
Jakiby pożytek dziś krajowi dała...

A tu, w Polsce, ten rozdział tak bardzo nas dzieli:
Jeden ciągle bieduje — drugi się weseli,

Jeden, tak jak niewolnik, pracuje od rana,
Drugi się całe życie wciąż zabawia w pana,
A choć jednej są matki, jednej polskiej ziemi,
Jakby przepaść się jaka wznosi między niemi.

Może Bóg pozwoli, bym w przyszłości wpłynął,
By ten stan taki smutny jak najprędzej minął,
Ach, do takiej pracy byłbym dziś gotowy...

Ale trzeba się zabrać do pisania mowy
(*pisze, po chwili odkłada ołówek*).

Coś mi jakoś nie idzie — dzisiejsze wzruszenie
Oszołomiło mnie dziwnie — wprawiło w zmęczenie.
(*opiera się o poręcz ławki — zasypia*).

SCENA VI.

KOŚCIUSZKO. — CHÓR DZIEWCZYNEK.

(*Drzwiami od ogrodu, wprost sceny, wchodzi 6 białych ubranych dziewczynek z wieńcami na głowach; muzyka gra za sceną. Dziewczynki biorą się za ręce, stają za ławką, na której śpi Kościuszko, i, poruszając się w takt muzyki, śpiewają*).

Spij słodko, chłopcze młody,
I słodko marz o życiu,
Bo miło ci na świecie,
Gdy żyjesz tu w ukryciu.

Lecz przyjdą dalsze lata
I imię twe zasłynie,
Lecz nigdy piosnka szczęścia
Z twej piersi nie wypłynie.

Spij słodko, chłopcze młody,
Miech anioł cię skrzydlaty
Otuli i ukoi,
Wiosenne sypie kwiaty.

Nim zbierzesz się do czynu,
Nim chęć ci przyjdzie szczerą,
By stanąć z bronią w rękę,
Z odwagą bohatera.

(*Dziewczynki przesuwają się cicho i znikają w drzwiach na prawo*).

SCENA VII.

KOŚCIUSZKO. — PRZEZNACZENIE, *panienka, otulona gazą przejrzyście, z gwiazdą u czoła*.

(*Przeznaczenie wchodzi drzwiami wprost sceny, staje za śpiącym Kościuszką, muzyka gra cichą melodję*).

Choć tych, co rządzą, twarda jest dola,
Do takiej doli przeznaczam ciebie,
Władza jest nieraz tak, jak niewola,
Jej się zaprzędasz — zapomnisz siebie.

Będiesz w tym kraju większym od króli,
Narodu miłość cię szczerą
Nimbem i glorią jasną otuli,
Wyrośniesz na bohatera.
A chociaż czasy będą żalosne,
Pożogi i zawierucha,
Ty jakąś nową przyniesiesz wiosnę
Miłości kraju i ducha.
Ty zbudzisz masy ludu, dziś śpiące,
Nowych uczynisz z nich ludzi,
A twoje wielkie serce gorące
Do czynu wszystkich obudzi.



I chociaż zgaśniesz nie w swoich stronach,
Swojego nie dopniesz celu,
Obok Batorych, przy Jagiellonach,
W królewskim spocznieś Wawelu.
A gdy twe oczy będą zamknięte,
Naród cię wspomni w podzięce,
I pomnik tobie, miłością świętą,
Usypią tysiączne ręce.

Więc idź, twa droga dziś naznaczona,
Droga polskiego to bohatera —
Pamięć o tobie błogosławiona
Niech żyje wieki — niech nie zamiera.

(Przeznaczenie wychodzi drzwiami na prawo).

SCENA VIII

KOŚCIUSZKO *(wstaje z ławki).*

Ach, co to było — piękne widziadła
Lub duchy, czy inne mary?
Jakaś na serce zaduma padła,
Zaklęcie, czy dziwne czary?

A może sen to jakiś proroczy,
Co nowe życie zwiastuje —
Tęskni me serce, tęsknią me oczy,
Coś w sercu nowego czuję.

O Ziemię moja, przysięgam tobie,
Że wszystkie siły ci złożę,
Wszystko poświęcę, aż będę w grobie,
Tak mi dopomóż, o Boże!

KURTYNA ZAPADA.

ZWYCIĘSKA CHWILA

OBRAZEK SCENICZNY

W. GŁOGOWSKI

st. doz.



Wydawnictwo

ryszyński

O S O B Y:

KOŚCIUSZKO.	BARTOSZ GŁOWACKI.
ADJUTANT.	OFICER.
ORDYNANS.	WACHMISTRZ.
KURJER.	KAZIK.

6 KOSYNIERÓW.

Rzecz dzieje się pod Raclawicami.

Scena przedstawia plac przed namiotem Kościuszki. Z prawej strony grupa drzew, z lewej — plac się rozszerza; widać w perspektywie kilka namiotów żołnierskich, trochę krzaków i drogę, po której snują się żołnierze. Zdaleka słychać od czasu do czasu armaty.

Stenicki Ryszard

SCENA I.

KOŚCIUSZKO, ADJUTANT.

KOŚCIUSZKO.

Gdym z boku patrzył na tych dzielnych chłopców,
Radością wielką serce we mnie drżało...

ADJUTANT.

Jak burza, leciał nasz Bartosz z Rzędowic,
Krakuską nakrył walące wciąż działo...

KOŚCIUSZKO.

Trzebaby prędko Bartosza sprowadzić,
Niechaj go słuszna nie minie nagroda.

ADJUTANT.

Trzynastu padło dzielnych kosynierów,
Pełnych zapału — ogromnie ich szkoda,
Lecz, przyznać trzeba, że choć bój był straszny,
Chwilami wszystkich szal ogarniał krwawy...
Naszych los szczęśliwie — mniej nas wyginęło —
Tormasow więcej zostawił wśród trawy.

KOŚCIUSZKO.

Nasi się czuli synami swej ziemi,
Miłość do kraju dziwnie przeinacza,
Wyrośli nagle dziś na bohaterów.
Trza ich nagrodzić — wołać mi Głowacza.

(*klaszcze w ręce*).



SCENA II.
CIŻ i ORDYNANS.

KOŚCIUSZKO.

Odnajdziesz, proszę, Bartosza z Rzędowic,
Zobaczyć wszyscy będziemy go radzi,
Niechaj nie zwleka i niech kilku zuchów
Zaraz tu do mnie z sobą przyprowadzi.

ORDYNANS.

Wedle rozkazu (*wychodzi*).

SCENA III.
KOŚCIUSZKO i ADJUTANT.

KOŚCIUSZKO.

Coś mi Madaliński
Dawno o sobie wieści nie przysła.

ADJUTANT.

Ktoś się przybliży — słyhać już szcęk broni,
Oby wieść tylko była dla nas miła.

SCENA IV.
CIŻ i KURJER.

KOŚCIUSZKO.

Co się tam dzieje — gdzież teraz Moskale?

KURJER.

Już się o walkę żaden z nich nie trudzi,
Cały las prawie nasi już zabrali,

Denisow zląkł się o los swoich ludzi
I jął się cofać. — Jeńców mu zabrano,
Znów w ręku mamy cztery ich armaty.

KOŚCIUSZKO.

To, chwalić Boga, jest dobra nowina,
A u nas, powiedz, czy wielkie są straty?

KURJER.

Coś ze czterdziestu naszych nie zliczyli,
Bój już przycicha — są i ranni z boju...

KOŚCIUSZKO (*pisze kartkę*).

Weź cyrulików — niech ratunek dają,
Bierz opatrunki, jadła i napoju.
Przybędę wkrótce.

KURJER.

Wypełnię rozkazy.
(*salutuje i odchodzi*).

SCENA V.
KOŚCIUSZKO i ADJUTANT.

ADJUTANT.

Pogrom Moskali dzisiaj ostateczny.
Twe, Naczelniku, sprawiły rozkazy,
Że radość u nas, dzień ten na czas wieczny
Wryje twe imię w pamięci narodu.

KOŚCIUSZKO.

Nie tylko moja jedynie zasługa,
Lukke, Zajączek, Madaliński, Manżet...
A będzie lista szczęściem bardzo długa,
Lecz kogóż znowu Pan Bóg nam prowadzi?

SCENA VI.

CIŻ, WACHMISTRZ, KAZIK.

(Kazik w chłopskiej sukmance, boso, nogę ma przewiazaną szmatką).

WACHMISTRZ.

Biednego chłopca — sierotę małego
Felczerom wiodę, proszę Naczelnika,
Ranny od kuli, a ranny dlatego,
Gdyż przybiegł cwałem, by nam dać wiadomość,
Że się pod górą Rosjanin gromadzi —
Ostrzegł nas w porę i tego dokonał,
Żeśmy z wycieczki powrócili radzi,
Toć pan Naczelnik sam jechał na czele
I poprowadził chłopców do ataku.

KOŚCIUSZKO.

On tę wieść przyniósł, dajże mi swą rękę
I spójrz mi w oczy, dzielny mój chłopaku,
Jak ci na imię? — w którejś zrodzon wiosce?

KAZIK.

Jestem z Dziemierzyc, Kaziem mnie nazwali,
A o tę łaskę proszę Naczelnika,
Bym mógł tu zostać — pragnę bić Moskali...

KOŚCIUSZKO.

Więc dobrze, chłopcze, pozostaniesz z nami,
Muszę wypełnić to twoje marzenie...
Lecz wpiersz się wylecz; prowadź go, wachmistrzu,
Na niego tkliwe, proszę, miej baczenie.

(kładzie rękę na ramieniu Kazika).

A ja, Kaziku, zapamiętam ciebie,
Zajmę się tobą, gdy wrócą ci siły...

KAZIK *(całuje go w rękę).*

Dziękuję — wiernie, gdy się rana zgoi,
Służyc Ci będę, Naczelniku miły.

(Kościuszko głaszcze go po głowie).

KOŚCIUSZKO.

Dobrze, mój chłopcze.

(Wachmistrz wyprowadza Kazika).

SCENA VII.

KOŚCIUSZKO, ADJUTANT.

ADJUTANT.

Jak to pastuch mały
W rycerza raptem nam się przeistacza.

KOŚCIUSZKO.

To przykład dobry — ujrzał swoich w boju...
(nadsłuchuje).

Coś mi się zdaje, słyszę głos Głowacza.

SCENA VIII.

KOŚCIUSZKO, ADJUTANT, GŁOWACZ i 6 KOSYNIERÓW.

KOŚCIUSZKO.

Witam was, bracia, szczerze wam dziękuję
Za poświęcenie, za zapal i męstwo.

GŁOWACZ.

Toś ty nas rozgrzał, panie Naczelniku,
Twoją to tylko zasługą — zwycięstwo,

Któręśmy dzisiaj odnieśli szczęśliwie,
Posłusznie pełniąc wszystkie twe rozkazy.

KOSYNIER I.

Toż w lot chwyтали nasi kosynierzy
Twoje spojrzenie i twoje wyrazy.

KOSYNIER II.

A gdyś zawołał: „Wziąć mi te armaty!”
Patrzę, nasz Bartek wrywa najpierwej,
Leci jak wicher, jak ten ptak skrzydlaty.
Ledwie się krzyżem świętym przeżegnałem,
Wciąż za nim biegnąc, a on mi wrywa,
Patrzę, już stoi przy ruskiej armacie,
Ziejące działo czapką swą nakrywa,
Kozaka, który jej bronić zamierzał,
W pierś pchnął, a do mnie, z okiem wciąż wesołem,
Woła: „Spełniłem rozkaz Naczelnika,
Chciał mieć armaty — pierwszą z brzegu wziąłem!”

KOSYNIER III.

Kozacy wszyscy ze strachu pierzchnęli,
Myśląc, że w głowie mu się pomieszało,
A jego zapał i rąm się udzielił,
Każdy już tylko polował na działo,
I nic nie pytał, leciał w prawo, w lewo,
Bo ogień w niego wstępował najszczerzy,
Zasługa Bartka — on pokazał drogę,
Bartosz ze wszystkich dzisiaj był najpierwszy.

KOŚCIUSZKO.

Zbliż się więc do mnie, podaj mi rękę,
Ty druhu odważny wielce,
Przyjmij serdeczną moją podziękę,
Gdyż, wierząc, całe me serce
Pełne uznania dla męstwa twego...
Za czyn twój dzielny i chwacki

Przyznaję tytuł ci chorążego,
Panie Bartoszu Głowacki.
A towarzyszy twych, kosynierów,
Tych, których dzielność przeczułem,
Dziś regimentem swych grenadjerów
Krakowskich darzę tytułem.
A że ta bitwa, krakusy dzielne,
Za waszą sprawą wygrana,
Więc ten wasz mundur chętnie przybieram,
Niech żyje chłopska sukmana!

(Adjutant podaje mu sukmanę).

I wszystkim razem dziękuję szczerze,
Bo wasze dzielne prawice
Tylko sprawiły — w to mocno wierzę —
Ze szczęściem tchną Raclawice.
Niechaj ta bitwa w waszej pamięci
Zostanie, o kosynierzy!
Raz pierwszy tutaj chrztem krwawym, święci
Jesteście dla swej macierzy.
Nie ustawajcie w tej dla niej pracy,
Walczcie odważnie i śmiało,
Wszak dla Ojczyzny wszyscy Polacy
Swą duszę nieść winni całą.

GŁOWACKI.

Jest nas w obozie takich bez liku,
Co niedostatek i znoje
Pragniemy znieść, by, Naczelniku,
Wypełniać rozkazy twoje.
Prowadź nas wszystkich, gdzie, nie pytamy,
Na radość, czy udręczenie,
Bo jedno tylko marzenie mamy:
Naszego kraju zbawienie.

S C E N A IX.

CIŻ i OFICER.

OFICER.

Żołnierze nasi na placu stoją,
O Naczelnika pytają,
Chcieliby radość wyrazić swoją,
Na ustach piosenkę mają.

Wszyscy pytają, starzy i młodzi,
Wdzięcznością im serce bije,
Jeden im okrzyk z ust dziś nie schodzi:
Niechaj Naczelnik nam żyje!

KOŚCIUSZKO.

A więc idziemy dzień kończyć społem,
Szczęśliwy dziś jestem szczerze,
Ze spędzę w waszem gronie wesołem
Wieczór, kochani żołnierze.

(wychodzą, w głębi widać grupę żołnierzy — otaczają nadchodzącego Kościuszkę i, idąc z nim razem w głąb placu, śpiewają):

Niechaj Naczelnik nam długo żyje,
Niech się zwycięsko za kraj nasz bije,
My jemu siły oddamy radzi,
Za nim idziemy—niech nas prowadzi!

Za nim idziemy w każdy bój krwawy,
Bo on do wielkiej prowadzi sprawę,
Za nim idziemy — nie ustawamy,
Dopóki Polski nie odzyskamy!

(śpiew słychać najpierw wyraźnie, potem oddala się, wreszcie milknie).

KURTYNA ZAPADA.



85666

ienicki

ryssard